

Wojna krymska, czyli szachy pod Sewastopolem

12 października 2013

XIX-wiek kojarzy nam się głównie z rozwojem gospodarczym i pokojem w Europie, zakłócanym od czasu do czasu nagłymi rewolucjami bądź błyskawicznymi kampaniami wojennymi. W latach 1853-1856 w basenie Morza Czarnego toczył się jednak wyniszczający konflikt Anglii i Francji z Rosją, którego celem było zachowanie europejskiej równowagi sił.

Po wieloletniej epopei napoleońskiej Europa zaznawała pokoju dzięki porządkowi ustanowionemu w czasie Kongresu Wiedeńskiego. Gwarantem tego systemu miała być tzw. Święta Liga – związek państw europejskich broniących istniejącego status quo. Innymi słowy, jakiekolwiek gwałtowne zmiany w Europie (czyli rewolucje) miały być surowo tłumione. System ten funkcjonował mniej więcej 10 lat. Co prawda Święta Liga rękoma Francuzów stłumiła wystąpienia rewolucyjne w Hiszpanii, jednak wojna o niepodległość Grecji zrewidowała tę szlachetną ideę. Zamiast wspomóc Turcję w tłumieniu rebelii, mocarstwa wsparły wysiłki insurgentów przeciwko jakby nie patrzeć legalnej władzy. Cóż, gdy w grę wchodziły interesy, ideały odchodziły na bok...

ŻANDARM I CHORY CZŁOWIEK EUROPY

Celem Rosji od czasów Katarzyny Wielkiej były Cieśniny Bosfor i Dardanele. Oddziały rosyjskie, które wykazały się odwagą i walecznością we wcześniejszych walkach, w latach 20. XIX wieku po raz kolejny ruszyły do boju przeciw Turkom. Prowadzili je dwaj feldmarszałkowie, którzy w przyszłości mieli się zapisać w polskiej pamięci historycznej – Iwan Dybicz, który za zwycięstwo pod Kulewczą otrzymał tytuł „Zabałkańskiego” (armia rosyjska po bitwie podchodziła pod Konstantynopol) oraz Iwan Paskiewicz, którego postawa na drugim odcinku frontu

przyniosła tytuł „Zakaukaskiego”.

Rok później obaj panowie tłumili ze zmiennym szczęściem powstanie listopadowe. Dybicz zmożliła – prócz oporu Wojska Polskiego i pomysłowości Ignacego Prądzyńskiego – cholera, jednak Paskiewicz (dzięki m.in. umiejętnościom swego szefa sztabu Karla Tolla) zdołał stłumić rebelię. W późniejszych latach armia rosyjska odnosiła kolejne sukcesy, których kulminacją było zgniecenie niepodległościowych dążeń Węgrów w czasie Wiosny Ludów (1849 r.). Nic więc dziwnego, że w trakcie jednej z większych rewii carskich żołdatów Paskiewicz miał rzec „Dawajcie tu Europę!”.

Na drugim biegunie potęgi i poważania było chylące się ku upadkowi Imperium Osmańskie. I nie był w stanie powstrzymać tego ani energiczny Selim III czy młody Mahmud II. Państwo rozchodziło się jak stary namiot, poszczególne prowincje odpadały lub rozluźniały kontakty z padyszachem. Od połowy lat 20. do początku lat 40. XIX wieku tą drogą poszedł Egipt Mehmeda Alego, a także Grecja, powoli wkraczały na nią też księstwa naddunajskie. Te ostatnie wspierała Rosja, która od połowy XVIII wieku wygrała z Turcją cztery wojny i była gotowa wygrać kolejne. Cieśniny czarnomorskie kusiły – stąd car Mikołaj I co jakiś czas sondował czy mocarstwa europejskie zgodzą się na podział tureckiego imperium. Jednak wbrew swoim działaniom i odniesionym wrażeniom nie znalazł zrozumienia, szczególnie w Londynie.

NIEUFNY ALBION

Problem Mikołaja I polegał na tym, że mniej lub bardziej świadomie zaczął rywalizować z Brytyjczykami w rejonie ich największej perły czyli subkontynentu indyjskiego. Chodziło konkretnie o Afganistan – już wtedy wybitnie niestabilny region, którym zaczęli interesować się i Brytyjczycy i Rosjanie.

A wszystko zaczęło się od próby zdobycia przez szacha Persji

miasta Herat, w czym dyskretnie wspierał go Petersburg. Nie dość dyskretnie – zauważyli to Brytyjczycy, a konkretnie niejaki Eldred Pottinger. W międzyczasie niejaki Jan Prosper Witkiewicz, stryj znanego malarza i architekta o tym samym nazwisku, nawiązał kontakty z Afgańczykami oraz udał się z misją dyplomatyczną do Kabulu na dwór tamtejszego emir Dosta Mohammeda. Ponieważ wspierani przez Brytyjczyków Sikhowie zajęli Pendżab, Dost poczuł się zagrożony i poprosił Mikołaja I o pomoc. Brytyjski konsul w Kabulu Alexander Burnett natychmiast rozpoczął przeciwdziałania, które przyniosły nieoczekiwany skutek – Witkiewicz czekając na audiencję ministra spraw zagranicznych Karla Nesselrode popełnił samobójstwo (albo tak to miało wyglądać), zaś brytyjska Armia Indusu, złożona z sipajów Bengalskiej Rezydencji Kompanii Wschodnioindyjskiej wraz z małym dodatkiem 44. regimentu piechoty East Essex, zajęła w 1839 r. Kabul.

Dost Mohammed ostatecznie poddał się i pozwolił się zastąpić Shuja Shah Duranim. Inne zdanie na ten temat miał syn Dosta, Akbar, oraz dość znaczne koło miłośników strzelania do brytyjskiego czerwonego munduru. Efekt był prosty – w 1842 r. po opuszczeniu Kabulu Armia Indusu przestała dosłownie istnieć – z 16 tys. żołnierzy i cywilów do brytyjskiego garnizonu w Dżalalabadzie dotarł jedynie chirurg z oddziałów Kompanii Wschodnioindyjskiej mjr William Brydon, jakiś grecki kupiec o nazwisku Baness, a także kilku sipajów. Brytyjczycy musieli się sporo nagimnastykować aby odzyskać prestiż, co zresztą ostatecznie się nie powiodło.

Choć wszystko w miarę dobrze się skończyło, Brytyjczycy stracili zaufanie do Mikołaja I i podejrzliwie patrzyli na wszelkie carskie poczynania w rejonie jakichkolwiek szlaków biegnących do Indii.

KŁÓTNIA DOZORCÓW

Bezpośredni powód do wojny dały dwie grupy mnichów z Jerozolimy – prawosławni i katolicy. Zamiast opiekować się

wspólnie świętymi miejscami, spierali się o to kto ma do tego zaszczytu większe prawo. Koniec końców car zażądał wyłącznego prawa do opieki nad świętymi miejscami dla prawosławnych. Turcy odmówili i 16 października 1853 r. wybuchła wojna.

Nie to oczywiście było jej powodem, a raczej carskie plany rozbioru Turcji. Mikołaj I był tak pewien tych zamierzeń, że zwierzył się z tego ambasadorowi brytyjskiemu w Petersburgu George'owi Hamiltonowi Seymourowi. Brytyjczycy uznali wiarę cara w nieuchronność ostatecznego rozwiązania kwestii tureckiej za przedwczesną. Monarcha jednak gotował się na wszelkie ewentualności – wysłał co prawda admirała ks. Aleksandra Mienszykowa z uroczystym poselstwem do sułtana Abdulmecida do Stambułu z żądaniem uczynienia cara opiekunem wszystkich chrześcijan na terenie Turcji, jednak nie przyniosło ono większych efektów. Z poparciem francuskiego i brytyjskiego rezydenta sułtan delikatnie odmówił rosyjskim żądaniom. Zanosilo się na wojnę.

OSTATNIA BITWA ŻAGLOWYCH OKRĘTÓW

Car brał ją pod uwagę i miał nawet opracowany wstępny plan operacji w cieśninach. Nie zrażała go tam obecność okrętów angielskich i francuskich, wpierw jednak Flota Czarnomorska wiceadm. Pawła Nachimowa musiała zapewnić bezpieczeństwo wojskom inwazyjnym. 30 XI 1853 r. 8 okrętów rosyjskich pojawiło się w zatoce portu Synopa i wykorzystując złe rozmieszczenie dział, bałagan oraz ciasnotę tureckiego szyku nowymi elipsoidalnymi granatami zapalającymi zniszczyła turecką flotę, nie ponosząc przy tym żadnych strat.

Jednocześnie nad Dunajem i na Kaukazie rozpoczęła się rosyjska ofensywa, której źle zorganizowane i wyposażone wojska tureckie nie miały jak powstrzymać. Jakiegokolwiek sukcesy tureckie były wynikiem nieudolności i chaosu po stronie rosyjskiej, chociaż męstwa Turkom nie sposób było odmówić. Wydawało się, że plan carski się ziści.

IMPERIA KONTRATAKUJĄ

Klęska turecka paradoksalnie bardziej zaszkodziła niż pomogła Rosjanom. Na początku 1854 r. francuskie i brytyjskie okręty wojenne wpłynęły na Bosfor. Ponieważ zima nie sprzyjała działaniom wojennym, obie strony toczyły pojedynki dyplomatyczne, które Mikołaj I ostatecznie przegrał z kretesem. O ile było do przewidzenia, że Zachód stanie po stronie Turcji, o tyle wielkim zaskoczeniem była postawa Prus i Austrii. Fryderyk Wilhelm IV postawił na nieprzychylną neutralność, zaś Franciszek Józef – nie pomny carskiego wsparcia sprzed lat – skoncentrował wojsko na granicy z księstwami naddunajskimi, aby interweniować w razie ich inkorporacji przez Rosję.

Mikołaj miał później uznać, że obok Jana III Sobieskiego był najgłupszym polskim królem – bo ratował Habsburgów. Coś w tym było, należy jednak pamiętać, że Austriacy mieli na Bałkanach swoje interesy, Mikołaj I nie mógł więc spodziewać się innych posunięć.

NOWY ZASIĘG WOJNY

Choć konflikt przeszedł do historii jako wojna krymska, działania toczyły się również na innych frontach, często bardzo odległych i egzotycznych. W 1854 r. alianckie okręty zaatakowały Pietropawłowsk na Kamczatce, jednak zostały odparte przez niewielki garnizon rosyjski. Obrońcy woleli nie kusić jednak losu i zimą 1855 r. porzucili swoje pozycje. Z kolei planowane uderzenie na Archangielsk ostatecznie zakończyło się niepowodzeniem.

W sierpniu 1854 r. na Bałtyk wpłynęła potężna armada francusko-angielska z admirałami Charlesem Napierem i Alexandrem Parseval-Deschenes na czele, która zajęła się blokowaniem rosyjskiego wybrzeża. Co prawda ostrzelano Sveaborg i forty na Wyspach Alandzkich, jednak nie odniesiono głośnego militarnego sukcesu. Udało się za to zdestabilizować

rosyjską gospodarkę, a także odciągnąć uwagę Rosjan od głównego kierunku uderzenia.

CHOLERA JASNA!

Wydawało się, że wojna rozstrzygnie się w księstwach naddunajskich. W 1854 r. ks. Michaił Gorczakow na czele ponad 140 tys. żołnierzy rozpoczął tam potężną ofensywę. Wojska carskie podeszły pod Silistrę, bronioną przez 18 tys. świetnie wyszkolonych tureckich żołnierzy, w tym kozaków Michała Czajkowskiego. Po zaciętych walkach pozycyjnych Rosjanie gotowali się do generalnego szturmu mającego zakończyć się sukcesem. Jednak tuż przed jego rozpoczęciem przybył pod miasto feldmarszałek Paskiewicz, który nakazał odwrót z obawy przed powstaniem antyrosyjskiej koalicji.

Jak się okazało książę Warszawy (bo taki tytuł otrzymał Paskiewicz po stłumieniu polskiego powstania) miał rację – wiosną 1854 r. na Morze Czarne wpłynęły okręty alianckie, które ostrzelały Odesę. Marynarka sprzymierzonych zdobyła panowania na morzu, dzięki czemu przybyłe korpusy mogły swobodnie wybrać miejsce lądowania. Nie wiedzieć czemu obaj głównodowodzący – marszałek polny Fitzroy Somerset lord Raglan oraz marszałek Francji Jacques de Saint Arnaud wybrali akurat endemiczne tereny wokół Warny. Żołnierze zaczęli masowo chorować na cholere, co skłoniło dowództwo sprzymierzonych do zmiany celu operacji – zwłaszcza, że pod koniec lipca Rosjanie już całkowicie opuścili Mołdawię i Wołoszczyznę.

SPACER STARUSZKA NAD ALMĄ

Ku zaskoczeniu Rosjan armada brytyjsko-francusko-turecka obrała za swój cel Krym i Sewastopol. Szok potęgowała interesująca okoliczność – alianci wylądowali w Eupatorii we wrześniu, porze raczej nietypowej dla operacji wojennych. Było to dla dowodzącego w tym rejonie ks. Mienszykowa dużym zaskoczeniem. Pospiesznie zebrano oddziały mające za zadanie zepchnięcia wroga do morza. Okazja nadarzyła się 20 września

1854 r. nad rzeką Alma.

Było to ciekawe starcie starego z nowym. Obie armie różniła nie tylko taktyka (angielska linia i francuski sztyk kolumnowo-tyralierski przeciwko zwartym rosyjskim kolumnom) ale i uzbrojenie. Rosjanie używali w dalszym ciągu tradycyjnych muszkietów skałkowych, zaś sprzymierzeni – gwintowanych karabinów kapiszonowych, dzięki którym mogli zadawać Rosjanom straty nie wchodząc w zasięg ich broni. Nie zmieniło to faktu, że bitwa była niezwykle zacięta. Główne walki stoczono o tzw. Wielką Redutę, która przechodziła z rąk do rąk. Ostatecznie utrzymali ją Brytyjczycy, zaś część wojsk rosyjskich wycofała się w wyniku... spaceru Lorda Raglana! W czasie bitwy wybrał się on na Wzgórze Telegraficzne, aby lepiej widzieć jej przebieg. Pozycja była tak znakomita, że nakazał zatoczenie baterii dział połowych na to stanowisko. Ich ogień zaskoczył Rosjan, którzy uznali się za oskrzydłonych i rozpoczęli odwrót. Szarża kawalerii w tym momencie zakończyłaby działania na Krymie – jednak jej brytyjski dowódca George Bingham, 3. lord Lucan nie zrealizował tego zadania. Spotkał się potem z surową reprimendą Raglana, a piechurzy zaczęli od tego dnia drwić z kawalerzystów, nazywając ich dowódcę „Lordem Patrzalskim” (Lord Look On).

NIEPOTRZEBNE OBLĘŻENIE

Oddziały sprzymierzonych podeszły na początku października pod Sewastopol. Zamiast od razu wejść do miasta przez praktycznie nie bronioną północną dzielnicę, za radą inżynierów (!), a konkretnie gen. Johna Bourgoyne’a, postanowiono obejść port i zaatakować go od południowego wschodu. Wydłużono tym samym nie tylko linie komunikacyjne (co miało się zemścić zimą) ale i samą wojnę. Obie strony szykowały się zatem do działań oblężniczych.

Rosjanie zbudowali wokół miasta szereg fortyfikacji połowych. Szczególnie odznaczył się w tej kwestii ppłk Edward Totleben, który zastosował nowinkę podpatrzoną w czasie walk o

Sylistrię, czyli okopy strzeleckie. Na polecenie wiceadm. Władimira Korniłowa zatopiono też statki, zamykając tym samym wejście do portu. Działa oraz marynarze wzmocnili garnizon, który osiągnął liczebność 32 tys. żołnierzy.

„CIENKA CZERWONA LINIA” ORAZ NUTKA SZALEŃSTWA

Ks. Mienszykow próbował przyjść z odsieczą. Wpierw wysłał korpus gen. Pawła Liprandiego, aby zajął i zniszczył alianckie magazyny zaopatrzeniowe w Bałakławie. Miało to zmusić wroga do odwrotu.

18 października 1854 r. wojska rosyjskie rozpoczęły operację, której kulminacja nadeszła 25 października. Wpierw oddziały rosyjskie uderzyły i zajęły reduty tureckie w rejonie Wzgórz Nasypowych. Opór turecki dał czas Brytyjczykom na zorganizowanie się – jazda gen. Iwana Ryżowa uderzyła na gotowe do walki pododdziały 93. Regimentu Górali sir Colina Campbella, wspierane przez Turków oraz artylerię. Uformowani w dwuszereg Szkoci szybkimi salwami powstrzymali atak, jednak spontaniczną próbę kontrataku powstrzymał Campbell okrzykiem: „93.! Do cholery! Stać w miejscu i nie wariować!”

Sukces Szkotów powiększyła szarża Ciężkiej Brygady sir Jamesa Scarletta. Wydawało się, że sukces jest już blisko.

Lord Raglan wydał rozkaz posłania do szarży oddziałów Lekkiej Brygady gen. Jamesa Brudenella, 7. lorda Cardigan. Rozkaz był jednak nieprecyzyjny, zaś dowodzący kawalerią lord Lucan już kilkakrotnie ośmieszył się, nie rozumiejąc lub nie wykonując rozkazów. I tym razem za bardzo nie rozumiał o co Raglanowi chodziło. Kiedy kpt. Louis Nolan przywiózł czwarty rozkaz o treści: „Lord Raglan życzy sobie, aby kawaleria pospiesznie ruszyła naprzód – w ślad za nieprzyjacielem i nie dopuściła, by nieprzyjaciel zabrał działa – artyleria konna może towarzyszyć – francuska kawaleria po waszej lewej. Natychmiast!” – podpisany przez gen. Richarda Aireya, Lucan dalej nie rozumiał jakie działa jego dowódca miał na myśli,

gdyż ich po prostu nie widział. Nolan nerwowo wskazał o które działa chodzi – tyle, że w polu widzenia zauważono działa w Dolinie Północnej. Lucan uznał rozkaz za samobójczy, podobnie jak Cardigan. Obaj postanowili go jednak wykonać, nie omawiając jednak tej kwestii, gdyż od lat się nienawidzili, a jeśli dodać do tego fakt, że Lucan niedawno rozwiódł się siostrą Cardigana Anną, możemy sobie tylko wyobrazić jak chłodne panowały między nimi stosunki.

Ponad 670 kawalerzystów ruszyło do samobójczej szarży, która momentalnie znalazła się pod ogniem dział. Jako pierwszy padł Nolan. Cała akcja trwała 20 minut: Brytyjczycy wjechali do Doliny i zdobyli armaty, zostali jednak zmuszeni do odwrotu. 168 żołnierzy nie wróciło z szarży, do dalszej walki zaś było zdolnych tylko 195 jeźdźców – reszta była ranna lub straciła konie. Brygada nie otrzymała obiecanego wsparcia, ich odwrót osłaniali Szaserzy Afrykańscy. Obserwujący atak gen. Pierre Bousquets stwierdził potem: „Pięknie, ale to nie jest wojna. To szaleństwo.”

O katastrofę obwiniano poległego Nolana oraz tradycyjnie Lucana. Cardigan zdobył wielką sławę, czym poprawił swoją skandaliczną opinię. A sweter, który nosił w zimne dni, ochrzczono mianem kardigana – i tak zostało do dziś.

OBLĘŻENIE TRWA

Mienszykow spróbował ataku jeszcze raz 5 listopada w rejonie miasteczka Inkerman. Skomplikowany plan rosyjski od początku się załamał, kiedy gen. Fiodor Soimonew źle zrozumiał polecenia dowództwa i zamiast uderzyć na prawe skrzydło Brytyjczyków, przeciął drogę innego korpusu. Skończyło się na tym, że gen. Piotr Dannenberg nakazał frontalne uderzenie na brytyjskie pozycje. Ataki zakończyły się krwawą jatką, co skłoniło Rosjan do odwrotu. Po bitwie Mienszykow został zdjęty z dowodzenia i zastąpił go gen. ks. Michał Gorczakow.

Rosjanie nie podjęli już więcej operacji zaczepnych, a

sprzymierzeni kontynuowali oblężenie. Carscy żołnierze i marynarze dokonywali cudów waleczności, jednak potężna siła ognia sprzymierzonych nieubłaganie niszczyła fortyfikacje Tottlebena. Jeszcze na jesieni 1854 r. od ostrzału artyleryjskiego zginął wiceadm. Korniłow, zaś w marcu 1855 r. kontr. Władimir Istomin.

Zacięte walki i szturmy odbywały się w rejonie dwóch głównych pozycji – Kurhanu Małachowskiego oraz Wielkiej Reduty. Szczególnie ciężkie straty poniesiono w czasie walk 17 i 18 czerwca 1855 r. Datę ataku w tym dniu wybrano zresztą nieprzypadkowo – była to rocznica bitwy pod Waterloo, szturm miał być więc swoistym symbolem francusko-angielskiego braterstwa broni. Na pocieszenie 16 sierpnia odparto nad rzeczką Czernaja kolejną próbę rosyjskiej odsieczy.

Jednak dla sprzymierzonych – a zwłaszcza Brytyjczyków – większym wrogiem były głód, choroby i zima. Służby kwatermistrzowskie nie działały należycie. Choć na Krym wysłano masy żywności, ciepłych ubrań, a nawet składane baraki, kwatermistrzowie brytyjscy – krymski sir James Fidler oraz londyński sir Charles Treveylan – tak sztywno trzymali się przepisów, że nie sposób było nic od nich wydobyć. Na porażającym poziomie pracowała służba zdrowia, co nie powinno dziwić – kierowano do nich najgorsze menty społeczne. Dopiero działania Florence Nightingale przyczyniły się do podniesienia prestiżu tej dziedziny w wojsku. Sama Nightingale uchodzi za matkę nowoczesnego korpusu pielęgniarek, albowiem wkładała całe serce w opiekę nad chorymi. Dzięki temu świat zapomniał o Jamajce Mary Seacole, która za własne pieniądze autentycznie leczyła i opiekowała się żołnierzami. Dopiero niedawno oddano jej należne honory.

„CZARNOMORSKA TWIERDZA CO ROSJĘ BRONIŁA, SWOICH SYNÓW WALECZNYCH NA ZAWSZE ŻEGNAŁA”

Ostateczny szturm przeprowadził następca Saint Arnauda marszałek Aimable Pélissier. 7 września 1855 r. Kurchan

Małachowski zdobyły oddziały gen. Patrice'a McMahon, który na rozkaz odwrotu z świeżo zajętych pozycji hardo odpowiedział: „Tu jestem i tu zostanę!”

Dzień później padła Wielka Reduta, co skłoniło Rosjan do opuszczenia miasta. Ponieważ oblegający nie zamknęli pierścienia wokół twierdzy, Rosjanie opuścili miasto po kilku dniach. 349-dniowe oblężenie skończyło się.

Był to ostatni akord wojny. Obie strony były tak wyczerpane, że zgodziły się rozpocząć rozmowy pokojowe. Do spotkania doszło na Kongresie w Paryżu, gdzie w imieniu nowego cara Aleksandra II (Mikołaj zmarł w marcu 1855 r.) Rosja zrezygnowała ze swoich czarnomorskich aspiracji. Sewastopol oraz Wyspy Alandzkie miały zostać zdemilitaryzowane, a carat miał wyzbyć się swoich ambicji wobec księstw naddunajskich oraz chęci opieki nad chrześcijanami w Turcji. Na tak łagodne warunki złożyły się rosyjskie sukcesy na Kaukazie, gdzie carscy żołnierze zdobyli m.in. Kars.

Jako ciekawostkę można dodać, że po stronie aliantów podpisali się również przedstawiciele Królestwa Sardynii. Hr. Camille Cavour wysłał na Krym mały korpus (15 tys. żołnierzy), aby zaznaczyć swoją obecność na arenie międzynarodowej.

ŚWIAT PO WOJNIE

Wojna krymska ostatecznie pogrzebała idee Kongresu Wiedeńskiego oraz doprowadziła do uznania cesarza Napoleona III za pełnoprawnego gracza w Europie. Turecki namiot na pewien czas został ocalony, jednak już 20 lat później zreformowana po „odwilży posewastopolskiej” Rosja pokona swego odwiecznego wroga, odzyskując częściowo utraconą pozycję. W Petersburgu dokonano również zmiany polityki zagranicznej. Choć z Prusami będą łączyć cara wspólne interesy w związku z kwestią polską, drogi gosudara z Habsburgami na zawsze się rozeszły. Można więc uznać, że konflikt ten był pierwszym małym kamyczkiem na drodze ku polskiej niepodległości.

Autor: Michał Staniszewski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Bamgart Winfried, The Crimean War 1853–1856, Arnold Publishers 2002;
2. Baszkiewicz Jan, Historia Francji, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2008;
3. Bazyłow Ludwik, Wieczorkiewicz Paweł, Historia Rosji, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2010;
4. Brighton Terry, Szarża Lekkiej Brygady. Najśłynniejszy atak kawalerii w historii wojskowości, Amber, Warszawa 2006;
5. Gozdawa-Gołębiowski Jan, Od wojny krymskiej do bałkańskiej. Działania flot wojennych na morzach i oceanach w latach 1853-1914, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1985;
6. Ponting Clive, The Crimean War, Chatto and Windus 2004;
7. Klimecki Michał, Krym 1854-55, Bellona, Warszawa 2007;
8. Tarle Evgenij Viktorovič, Wojna krymska, t. 1-2, Książka i Wiedza, Warszawa 1953;
9. Wieczorkiewicz Paweł, Historia wojen morskich. t. 2: Wiek pary, Wydawnictwo Puls, Londyn 1995;
10. Zins Henryk, Historia Anglii, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2009.